

Internet pod ścisłą kontrolą

MEDIA | PRZEDSIĘBIORCY NIE CHCĄ GROMADZIĆ DANYCH DLA ORGANÓW ŚCIGANIA.
Branża internetowa uważa to za kosztowny pomysł, który zmusi firmy do emigracji za granicę

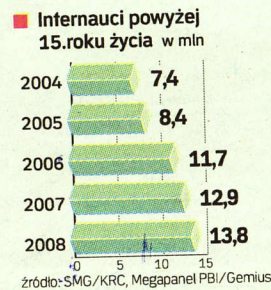
MAGDALENA LEMAŃSKA

Komenda Główna Policji, Centralne Biuro Antykorupcyjne, Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego i MSWiA chcą, aby dostawcy treści internetowych, czyli operatorzy witryn, dostarczali im informacje o działaniach internautów. Interesują je blogi, komentarze na forach, czatach i komunikatory internetowe. Dane przechowywane byłyby na koszt firm.

Pomysł zbulwersował firmy. Boją się rozdmuchanych kosztów i ucieczki części użytkowników (np. poczty) do witryn w innych krajach.

– Jeśli takie przepisy wejdą w życie, w oczywisty sposób upośledzą polskie firmy internetowe na konkurencyjnym rynku międzynarodowym. Moim zdaniem w obecnej sytuacji gospodarcej polscy przedsiębiorcy raczej oczekują od rządu i ustawodawcy wsparcia niż nakładania kolejnych obowiązków – mówi „Rz” Paweł Klimiuk, rzecznik grupy Onet.

– Budowa państwa policyjnego w Internecie na pewno się nie uda. Użytkowników dzieli zaledwie kilka kliknięć od zagranicznych usługodawców. W przypadku wprowadzenia takich restrykcji polscy usługodawcy zostaną zmuszeni do emigracji. A wtedy władzom pozostanie już tylko założyć tzw. zapory ogni-



WZROST POPULARNOŚCI INTERNETU W POLSCE

we na łączach zagranicznych, aby usługobiorcy nie „uciekli” – ironizuje Jacek Świdorski, współwłaściciel portalu O2.pl. Dodaje, że obecnie ponad 30 proc. wniosków organów ścigania o udostępnienie danych jest przez firmę odrzucanych jako wystosowane bez odpowiedniej podstawy prawnej.

W proteście przesłanym do Grzegorza Schetyny Izba Wydawców Prasy podkreśliła z kolei, że „planowana nowelizacja stanowi kolejny krok ku powszechnej inwigilacji obywateli i obniżeniu standardów ich prywatności”, a obowiązek godziłby w prawo do zachowania tajemnicy dziennikarskiej i obniżałby wiarygodność prasy.

Ekspert podkreśla, że Polskę obowiązuje już dyrektywa europejska, która mówi o obowiązku retencji danych dla dostawców

Konstytucja gwarantuje nam m.in. prywatność korespondencji, swobody (bez podsłuchów) przekazywania poglądów i myśli. Tego rodzaju pomysły mogą prowadzić do generalnej inwigilacji wszystkich przez tajne służby. To zuchwałe pomysły sprzeczne z konstytucją.

JERZY NAUMANN, CZŁONEK WŁADZ ADWOKATURY

usług telekomunikacyjnych. – Mając na względzie wyjątkowy charakter przepisów o retencji, za wysoce wątpliwą uznać należy dopuszczalność poszerzenia zakresu zbieranych danych internetowych w stosunku do kategorii określonych już w nowelizacji prawa telekomunikacyjnego – mówi Jarosław Sobolewski, dyrektor generalny IAB w Polsce.

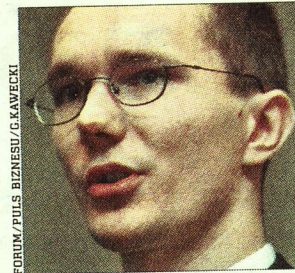
Przedsiębiorcy podkreślają, że taki pomysł ma oczywiste wady. – Te przepisy nie obowiązywałyby podmiotów zagranicznych. Internet zaś jest przecież globalny. Na tym rynku działają podmioty zarejestrowane za granicą – globalni gracze, i ich te przepisy by nie obejmowały – zauważa Paweł Klimiuk.

Rozmówcy „Rz” podkreślają, że do uruchomienia serwisu społecznego wystarczy dziś domowy komputer z dostępem do Internetu, a właściciela takich stron w sieci nie będzie stać na tworzenie systemu gromadzenia danych. Według informacji „Rz” koszt stworzenia takiej bazy w dużym portalu szacowany był

kilka lat temu na ok. 10 mln dol. Mimo wielu kontrowersji pomysł ma też zwolenników. Łukasz Foltyn, twórca Gadu-Gadu, podkreśla, że zwiększałoby to bezpieczeństwo użytkowników w sieci, którzy mogliby się skuteczniej bronić w przypadku, gdy są tam obrażani lub zastraszani. – Być może, że dany serwis jest objęty takimi działaniami, powinno być jednak zaznaczone w jego regulaminie – mówi.

– Gdy siedem – dziesięć lat temu po raz pierwszy proponowano wprowadzenie w Polsce takiego rozwiązania, wykraczało ono poza wszelkie ówczesne europejskie praktyki. Po 11 września 2001 roku w wielu krajach różne służby mniej lub bardziej legalnymi drogami zabiegały jednak o takie możliwości w związku z zagrożeniem terrorystycznym. Dziś są już kraje, które to umożliwiają – mówi „Rz” Władysław Majewski z ISOC Polska. MSWiA nie odpowiedziało wczoraj na pytania „Rz” o plany wprowadzenia takich przepisów.

—współpraca Eukasz Dec, dom



FORUM/POLSKA BIZNESU/C.KAWECKI

kontrola Internetu

Polski matrix, czyli inwigilacja na żądanie

→ Tomasz Jażdżyński
prezes Interia.pl

Co pan sądzi o tym, by internetowi dostawcy treści musieli przechowywać na własny koszt dane o użytkownikach i ich działaniach?

TOMASZ JAŹDŻYŃSKI: Pierwszy raz słyszę o takim pomysle. Jeśli chodzi o przechowywanie danych o użytkownikach i ich działaniach, to coś takiego ma już w Polsce miejsce. Najwięksi dostawcy usług, takich jak np. poczta elektroniczna, komunikatory czy czaty, współpracują z organami ścigania w uzasadnionych przypadkach. Jeśli ktoś handluje narkotykami przez Internet, to na prawnie uzasadnione żądanie policji czy prokuratora udostępniamy dane konta takiego użytkownika. Zdarza się też, że za zgodą sądu umożliwiamy zdalny dostęp do poczty elektronicznej, jeśli zachodzi uzasadnione podejrzenie popełnienia przestępstwa przez osobę, która z niej korzysta.

To w czym problem?

Nikt z nas: ani Interia.pl, ani inne, nawet duże, podmioty, do tej pory nie skanował automatycznie wszystkich kont pocztowych w sposób ciągły, nie przechowywał tych da-

nych i nie zapewniał nikomu dostępu do nich online. Jeśli dobrze rozumiem, to proponowaną procedurą mają zostać objęte wszystkie środki ekspresji użytkowników Internetu: także blogi, komentarze czy czaty. Nie umiem sobie dziś wyobrazić systemu, który miałby to zadanie udźwignąć.

Z powodów finansowych?

Byłoby to bardzo kosztowne. Dla największych portali oznaczałoby wydatek rzędu kilkudziesięciu milionów złotych. Za to dla mniejszych firm, np. takich, które nie mają własnych serwerów, byłby to koniec. Którego z właścicieli blogów stać byłoby na inwestycję w system, który identyfikowałby gości komentujących wpisy i przechowywał ich dane? Musiałby się przenieść na portale, które takim sprzętem dysponują. Jeśli te informacje są prawdziwe, będzie to istny matrix: inwigilację na żądanie, na którą nie zgodzi się żaden internauta. To wywróci polski Internet do góry nogami. Już dziś 15 proc. Polaków ma konta pocztowe za granicą. I tam mogą zacząć migrować użytkownicy.

—rozmawiała Urszula Zielińska

Pełna anonimowość w sieci jest niemożliwa

INTERNET

Wszyscy użytkownicy globalnej sieci pozostawiają po sobie jakieś ślady

Internauci surfując po sieci zazwyczaj nie zdają sobie sprawy, że każdy ich ruch jest rejestrowany.

Najprostszym sposobem dotarcia do internauty jest numer IP, czyli adres (bramka przydzielana przez dostawcę Internetu), z którego loguje się do sieci. Wchodząc na każdy serwer ze stroną www internauta zostawia tam swoje IP, które administrator przechowuje w bazie danych przez dwa lata. Musi go udostępnić na żądanie organów ścigania.

Są oczywiście sposoby na ukrycie IP. Można korzystać z tzw. stron lub programów maskujących. Wtedy surfujemy w Internecie za pośrednictwem serwerów często zlokalizowanych w bardzo egzotycznych rejonach świata, z których wydobycie danych jest bardzo kłopotliwe lub często zupełnie niemożliwe.

Popularnym sposobem jest również tzw. web driving, czyli korzystanie z sieci

za pośrednictwem cudzych, słabo zabezpieczonych sieci radiowych, do których łatwo się włamać.

Adres IP to niejedyny dane, które pozwalają na naszą identyfikację. Największe wyszukiwarki jak Google śledzą wszystkie działania użytkowników sieci. Wiedzą, jakiego systemu operacyjnego używamy, jakie strony przeglądamy. Często korzystają z tzw. cookies (ciasteczek), które gromadzą wszelkie informacje o naszych przyzwyczajeniach i preferencjach. Na tej podstawie generowane są tzw. profile użytkowników, które są następnie sprzedawane lub udostępniane innym reklamodawcom. —Dariusz Wolak

➤ SŁOWNICZEK

- **NUMER IP** – adres nadawany użytkownikowi sieci lub urządzeniu, które w niej działa
- **LOGIN** – identyfikator użytkownika pozwalający na dostęp do określonej usługi
- **BLOG** – rodzaj strony internetowej, na której znajdują się autorskie komentarze jej użytkowników

➤ ANALIZA RZECZPOSPOLITEJ

Niekontrolowana inwigilacja



➤ **SŁAWOMIR WIKARIAK**
Pomysł organów ścigania oznaczałby całkowity brak kontroli nad ich działalnością

Przygotowane przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji założenia to narazie jedynie pomysł. Trudno je oceniać, nie wiedząc, jakiego rodzaju dane miałyby być przechowywane. Jeśli dotyczyłyby treści umieszczonej w sieci, np. wpisów na forum lub w blogu (także tych wycofanych przez użytkowników) czy wiadomości wysyłanych przez komunikatory, to podstawowe wartości, takie jak prawo do prywatności, wolność słowa i tajemnica komunikowania się, przestałyby cokolwiek znaczyć.

Nawet gdyby chodziło tylko o dane wpisywane przez użytkowników np. przy rejestracji konta na portalu, to i tak obowiązek ich przechowywania przez dostawcę usług powinien budzić spory niepokój. Tym bardziej że dostęp do tych informacji miałyby być niejawni. Innymi słowy: policja czy CBA mogłyby na chybił trafił spraw-

dzić aktywność użytkowników w sieci, nawet bez żadnych podejrzeń. I nikt nie wiedziałby, że to robią. A to oznaczałoby całkowity brak kontroli nad działalnością tych służb.

Polskę, tak jak inne kraje UE, obowiązuje dyrektywa 2002/58/WE zwana dyrektywą o prywatności i łączności elektronicznej. Zgodnie z nią, co do zasady, komunikowanie się za pośrednictwem sieci jest poufne. Owszem, od tej zasady mogą być wyjątki. Muszą one jednak wynikać z konieczności zapewnienia bezpieczeństwa czy też zapobiegania lub wykrywania przestępstw i, co ważniejsze, muszą być proporcjonalne. Czy w państwie demokratycznym, którego bezpieczeństwo jest nie mniejsze niż innych krajów UE, permanentna i niekontrolowana inwigilacja jest proporcjonalnym środkiem? Nawet przy poważnym zagro-

żeniu terroryzmem trudno byłoby tak uznać. Tym bardziej że względu na to właśnie za zagrożenie wprowadzono w UE dyrektywę 2006/24/WE. Mówi ona o przechowywaniu takich danych jak IP urządzenia w sieci czy czas transmisji, ale wyłącznie przez operatorów telekomunikacyjnych. I tę dyrektywę Polska już implementowała. Rozszerzenie obowiązku retencji danych z operatorów telekomunikacyjnych również na dostawców usług (np. założyciela forum czy właściciela portalu) byłoby ewenementem na skalę europejską. Ewenementem, który prawdopodobnie zostałby uznany za niezgodny z prawem wspólnotowym.

Zgodnie z założeniami zmian dostawca usług internetowych miałby zapewnić możliwość zdalnego i niejawnego przeszukania informatycznych nośników danych. To już było przerabiane. CBA miało mieć sztywne łącze umożliwiające dostęp do danych ZUS. Po medialnym szumie, jaki się rozpętał po ujawnieniu tej informacji, szybko się z tego wycofano. A później Trybunał Konstytucyjny uchylił rozporządzenie, które pozwalało na taki nielimitowany dostęp. ■

➤ W SKRÓCIE

USŁUGI, HANDEL

■ **Francuska sieć Carrefour otworzy w sobotę swój 80. hipermarket w naszym kraju.** W tym pierwszym wielkopowierzchniowym obiekcie (8 tys. mkw.) w Jastrzębiu-Zdroju pracę znajdzie prawie 300 osób. W galerii handlowej poza hipermarketem Carrefour znajdzie się 49 innych sklepów. —pm

■ **Ukraińskie podmioty zależne giełdowego Olympic Entertainment Group** złożyły wnioski o ogłoszenie upadłości z powodu decyzji tamtejszego parlamentu zakazującej działalności hazardowej. OEG zamierza wystąpić z roszczeniem wobec państwa ukraińskiego o odszkodowanie z tytułu nakładów inwestycyjnych. —a.k., pap

PROGNOZY

■ **Członek Rady Polityki Pieniężnej Jan Czekaj sądzi, że** rosna szansa na uzyskanie w tym roku wzrostu PKB w Polsce na poziomie 1 proc. Inwestycje mogą mieć tu kluczowe znaczenie – mówił wczoraj w TVN CNBC. W odniesieniu do polityki pieniężnej członek Rady zauważył, że inflacja pozostaje wysoka, a stopy realne są już bardzo niskie. Może to oznaczać, że ten kluczowy dla wielu głosowań członek RPP opowiada się za przerwą lub nawet zakończeniem cyklu obniżek stóp. —gk